



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GOŃC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny, i literacki
 Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie

z następującym programem od 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od 3 po poł.
 Oddział I. Igrzyska Olimpijskie w obecności króla Edwarda w Londynie; Pożar Stambuła; Marja wściekła się. Oddział II. Honor munduru (obrazek z życia wojskowego); Zycie kłowna (dramat). Oddział III. Cuda Brahmy (w kolorach); Deńszczyk pułkownika.

Co tydzień zmienia program.—Szczegóły w programach.—Ceny miejsc: 1-e miejsce 50 kop., drugie miejsce 30 kop. Krzesło w łoży po 50 kop. Galaria 20 kop.; dzieci, uczniowie i żołnierze płać połowę.
 Dyrektor B. Zarzecki.

Na zasadzie otrzymanej instrukcji od **Najwyższej zatwierdzonej Komisji** w sprawach Towarzystwa

„N a d e ż d a”

Częstochowska Agentura Towarzystwa, ma zaszczyt zawiadomić Sz. Klientelę i osoby zainteresowane że z dniem 1 (14) b. m. i r. wznowiło przyjmowanie transportów do różnych miejsc Cesarstwa.
 Z poważaniem
Częstochowski Agent E. Arian.

1394-3-1

Dr. P. Broniatowski
 mieszka obecnie w domu W-go Geislera
Nowy Rynek № 3.
 gdzie sklep W-go Helmana. Telefon № 34.

Niniejszem podajemy do wiadomości, iż reprezentację naszych wyrobów powierzyliśmy firmie

Z. Gregor & S-ka
 na rejon częstochowski wraz z przyległymi powiatami
Towarzystwo Akcyjne Dzierwski & Lange.
 —(o)—

Na mocy powyższego ogłoszenia upraszamy Szanownych odbiorców dla uniknięcia straty czasu o łaskawe zwracanie się wprost do nas z zamówieniami na **posadzkę terrakotową, płytki glazurowane etc.** Jednocześnie mamy honor pisać do wiadomości, iż dla dogodności Szanownej Klienteli posiadaczą będziemy na składzie pewną ilość wspomnianego artykułu.

Z poważaniem ;
Dom Komisowo-Agenturowy
 1308-3-2 **Z. GREGOR & S-ka.**

O kolei Herby - Kielce.

Replika na artykuł w № 262 „Gońca” p. Topora.

Mając na uwadze, że w pierwszym artykule swym żądaliśmy wyjaśnienia nie od bezimiennych autorów, lecz od osób, od których zależną jest budowa kolei i którym przypisują zmianę kierunku dla osobistych celów,

przeło na artykuł. Topora, działającego nie wiadomo w czym imieniu, na razie nie całkiem się obowiązani odpowiadać. Przez wzgląd jednakże na nie wprowadzenie w błąd opinii publicznej, uważamy się uprzejmie prosić Sz. Redakcję o zamieszczenie w imieniu naszym poniższej odpowiedzi, przyrzekając jednocześnie Sz. Redakcji, że w sprawie kolei pragniemy na łamach „Gońca” zabrać ostatni raz głos i więcej nie narzucać się jej.

Jeżeli p. Topór powatpiewa w twierdzenie nasze, że zmiana kierunku kolei zaszła z powodu starania właściciela Potoka, niech raczy go osobiście zainteresować. Pan Topór nie wie pewno, że autorzy, odnośnych artykułów w tej sprawie rozmawiali z samym właścicielem Potoka, który jak na dtoni dowiódł im, że jeżeli kolej o wiorstę pojedzie dalej od jego majątku, to straci kopejkę na kubiku drzewa.

Interes społeczny rzeczywiście upatrujemy w kierunku Mstów-Przyrów, a zaś w kierunku Olsztyn-Janów jeszcze nie negowaliśmy. Pan Topór o to ostatnie niesłusznie nas posadza.

Zdanie, że odbiegnięcia od pewnego punktu o parę wiorst nie nazywa się zmianą kierunku, jak naprzykład stacja Miechów, należało głębiej umotywić, choćby dla tego, że motywy te nas, Mstowian nie zupełnie świadomych przepisów prawnych co do budowy kolei i warunków ściśle technicznych, lub topograficznych, mogłyby przekonać, że pretensje nasze w tej sprawie są nie słuszne. Nam wiadomo, że winny urządzenia stacji Miechów w Chasznicy przy majątku brata, kiedy władze dowiedziały się o tem przekroczeniu, skończył samobójczą śmiercią.

Słusznie p. Topór zaznacza, że w wyborze kierunku kolei winny decydować nie starania tego lub owego posiadacza majątku ziemskiego, lecz dogodność budowy, korzyść z eksploatacji i możność obsłużenia większego obszaru, ale mylnie wierzy w to, że względy te obecnie były brane w rachubę. My natomiast, że obecnie przeważał jeden tylko wzgląd — taniósć budowy.

Pan Topór mówi, że nieuprzedzony obserwator wie że obecny (włęcz był i poprzedni) teren o wiele jest łatwiejszy i krótszy, nie mówi tylko, dla czego budującej kolej o tem nie wiedzieli w pierw, a dopiero teraz dowiedzieli się, jak właściciel Potoka daje podkłady i ziemie darmo. W tem właśnie tkwi coś takiego, czego, czego krepujemy się nazwać po

Podeszwy Elektryczne „VITO”

WPROWADZAJĄ BEZUSTANNIE DO WASZEGO ORGANIZMU ŻYCIODAJNĄ SIŁĘ NATURY ELEKTRYCZNOŚĆ.

Jeścieście chorzy? Cierpicie na osłabienie nerwowe, wycieńczenie, osłabienie ogólne, brak energii, nerwalgic, reumatyzm lub jakikolwiek bądź inne nerwowe dolegliwości?

Pozbadźcie się Waszej choroby wprowadzając dniem i nocą do organizmu energię elektryczną. Podeszwy elektryczne zasiladwa Wasz organizm elektrycznością od stop do głowy bezustannie, nie powodując najmniejszego uczucia przykrości. Ta potężna siła natury ożywi, wzmocni, odświeży i orzeźwi Was, jak woda ożywia wiedzącą roślinę. Niczem nie ryzykujecie, próbując je nosić.



Bądźcie więc silnymi i na nowo zdrowymi! Powróćcie do Waszej dawnej żywości, ochoty do życia, energii! Niechaj prad siły i zdrowia przeniknie Was od stop do głowy! Podeszwy elektryczne „Vito”, które jedynie mogą wrócić Wam życie swojem cudoworczem działaniem, kosztują **wcale niedrogo** i są bardzo trwałe.

Jeśli dotknięci jesteście jednym z wyżej wspomnianych cierpień, nie obędzie się bez tego zadziwiającego środka, powracającego wam zdrowie.

Bezpłatnie! Żądajcie naszej bezpłatnej broszury w której znajdziecie wszelkie wiadomości, dotyczące się podeszew elektrycznych „Vito” i sposobu ich użycia, w celu wprowadzenia do organizmu energii elektrycznej.

Tysiące ludzi dzięki podeszwowi „VITO” odzyskali stracone zdrowie, spróbujcie, a nie będziecie tego nigdy żałować.

Adres: **JENERALNE BIURO EXPORTOWE**
 Warszawa, Wierzbowa № 8.
 Paszaz №

Gawęda tygodniowa.

— Czytał radca wzmiankę w „Gońcu” o hazardzie?
 — A tak, czytałem... uznają go za zupełnie naturalny w wielkim mieście...
 — Ależ skąd!.. siasid nie czytujesz, widze, naszego organu. Chioszczą „hazardowiczów” w straszliwy sposób, zamaskowali jakoś restauratora, papie, za hazard u niego...
 — Ano, szlachetnie, szlachetnie, dobrodziej, należy się tym prótniakom. Dobrze, wie siasid, że mamy gazetę. Bo by to panie kochany bez gazety...
 — Ano rozumie się. A gdzie to radcuio dziś przepędza wieczór?
 — A wie, dobrodziej, sam jeszcze nie wiem...
 — No... no to chodźmy na karty do naszego klubu.
 Wzięli się pod ręce i poszli... dwaj zwolennicy wzmianki przeciw hazardowi. Pomknęli za nimi. Tam ich już czekało grono godnych kamratów. Pokój zadymiony od papierosów przysianiał lica obywateli, którzy wo-

leli być niewiedzielni. Albowiem są chwile w życiu człowieka, gdy tak w kinematografie pragnie zniknąć na czas jakiś. Przed niepowołanym okiem Argusa.

Obywatele pracowali w czoła pocie. Jak żniwiarze przy robocie, jak żołnierze na polu chwały. Stawki słył wcale tegie. Sto rubelków, dwieście. Pieniędzy u nas nie brak, panie dobrodziej, gdy idzie o dobrą srawę. A, panie, pokierek to wcale dobra — co? t. j. niewinna gra. Więc urzędniczyzna kolejowy, pobierający trzydziście rb. pensji pocił się, bo zoaka dziś rano zaśpiewała dziekiem glosikiem o kapeluszu z Warszawy. stawia 50 rb., sto-150... hm, co to dla niego znaczy? Pieniędzy, na buk, tu go nie pytają skąd je wziął. Pieniędz każdy do siebie podobny. Właściciel sklepu puszcza z dymem setkę za setką. Sklep nie długo diabli weźną. Co tam, ale się raz zyje... A może się wygra, kupi drugie!

„Bóg nas ciężko, srodke karze Tobą i pojebanym tobie.
 Wy rozpustnicy, wy karciarze,
 Grzebiecie żywą Polskę w grobie!”

Dość, dość tego! zostawiam was zaci obywateli w szlachetnym klubie. Idę dalej, bo taka moja, jak powiada stróż Walenty z „Mu-

*) L. Rydel.

chy” pieszka dola, że chodzić mi trza po świecie i pisać. Więc idzie ma dusza „naga i bosa... nie szukać Erosa”, lecz tematu dla „Gawędy”—hen, daleko, w miasto zasnutę mgłą. A więc knajpka... knajpka niewinna jak nowowymoszczone gniazdecko rodzinna. Postuchaj warto od progu chociaż, o czym mówię ten „lud nasz” co tu przychodzi na cuchnącą wódkę i salcesony. Stróż, dorezkarz, woźny.

— Dama, walet, trefl..

O i tu już przyszła asęka-kultura z klubu do rżnia knajpiarskich trefla i tu rżną w 66, aż młó, aż się dusza raduje, że nasz ludek tak potrafi sobie przyswajać dobre przyzwyczajenia „sfer”. Doprawdy, śmiech mnie porwał i... iza, niesforna iza, wybiega z rżes. Stój, nie rżnaj perel... powiada Pismo święte, wysmiejają cie, boś ty tu obcy. Idź, bracie, tam gdzie ci nakazuje być wysoki twój urząd.

A więc sesyjka. W sam czas, godzina po oznaczonej. Zapewne jeszcze się nie rozpoczęło zwyczajem naszym. Nadprezes wszystkich prezesów nigę wes ty jak dziecie. Wymyślił grać teste. Zaszedł się ludek niewieści i słucha, a on zasnął, by pasza i gędzi, a głos jego trafia do zere ludzkich jak tr łac Kawęcekie.
 — Ef...ndi...

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, obrazki, roboty przy budowach kosciolow, jako tez i kazde roboty w zakresie rzezbiarstwa wcho-
 dace, od najwyczejniejszych do najwylkniejszych, pod wzgledem artystycznego wykonania, ze wszelkimi krawcowymi i szlifier-
 nych prima materialow kamienia i drzewa. Dekoracje domow od reki modelowane i wszelkie roboty szkatlarskie. Zaklad podeje nu
 sie wykonwac roboty w mlascowoscach najodleglszych. Informacje, rysunki kosztorysy na kazda zgda enu

nie, szgadając się z solistką. P. Matjasiakówną obsypano kwiatami.

P. Trojanowski ubawił szczerze zebraną publiczność swemi satyrkami, utrzymanymi w stylu smacznym, za co został nagrodzony niemiłkącymi oklaskami i brawami.

Orkiestra Lutal spisała się dzielnie, grając czysto i uwzględniając potrzeby dynamiki i ekspresji, oraz stosując właściwe tempa, aczkolwiek marsz z „Proroka“ Meyerbeera mógłby być grany cokolwiek prędzej.

Chóry wypadły mniej korzystnie od orkiestry, najlepsze wrażenie wywarła „Pieśń poranna“ Moniuszki, zaś serena Marschnera, polonez z „Irrabiny“, „Taniec szkieletów“, gdzie tenory mają górę „h“, często grzeszyły pod względem czystości zespołu, a ponieważ tempa były doskonałe, więc z tego można wnosić, że nie jest to winą dyrygenta, tylko pp. członków czynnych, że nie uczęszczają akuratnie na próby.

W końcu podkreślać należy z uznaniem, że Lutnia usiłuje organizować koncerty poważne z udziałem sił fachowych, w ten sposób przyczynia się niewątpliwie do podniesienia poziomu muzycznego, który tak nisko stoi w Częstochowie.

Do koncerta wczorajszego „Lutnia“ dożyła kilkadziesiąt rubli. Wymowne.

A tymczasem dzień przedtem na wieczorek Kawekwieci teatr był wyprzedany, diva wywiozła z Częstochowy na czysto około 500 rb. Nie smutny to przyczynek do naszych stosunków?

I cóż wam dano prześwietni melomani i melomanki, za wasze drogie pieniądze? Kawalki ze starych operetek i kawały z leciwych kupletów, nadto wystuchaliście Habanę na nutę polezki Oj-ra, —gdzie wasz smak artystyczny? Ilekroć będziecie napychać kieszenie reklamowanym gwiazdom, które kpią z was i lekceważą.

Nie wierzycie, sędzicie, że to przesada, albo licentia poetica? Włóż posłuchajcie.

Divy po koncercie piątkowym, ma się wiedzieć, była w arcydobrym humorze. Poszła zwykłą rzeczą koleją na kolację. Obok siedziało towarzyszywo naszych znajomych zupełnie wiarogodnych, mimowoli dobiegła ich uszu rozmowa przy czarującym stoliku.

— Duzo było osób w teatrze? spytał divę jeden z jej towarzyszy.

— Phi, odpowiedziała z czarującym uśmiechem, bardzo duzo, ale jaka hołota!

Winszuję wam, gwiazdomany!

Nagroda. Przypominają sobie zapewne czytelnicy, naped bandycki na mieszkaniu pp. Nowińskich, gdy żołnierz Bykow ujął bandytę. Obecnie „Warsz. Dnielnik“ donosi, iż Bykow „za swe zdumiewające męstwo“ awansowany został na gfireitera, nagrodzony 15 rublami, otrzymał podziękowanie od naczelnika 2-iej brygady strzelców; przedstawiony został do orderu św. Anny. Oprócz tego dowódca pułku przesłał raport o wydarzeniu na kmię Najwyższe i wydał rozkaz do pułku, ażeby nowoawansowanego gfireitera Bykowa odfotografowano, wiserunki jego umieszczono w klubie oficerskim w pokoju podoficerów, w gabinecie dowódcy pułku i we wszystkich rotach i kompaniach, rodzicom zaś Bykowa przesłano pismo dziekczynne za to, że takiego dzielnego syna wychowali.

Zmiana lokalu. Biuro towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego przeniesione zostało do domu własnego róg Teatralnej i III Alei.

Kopalnie węgla w Zagłębiu Dąbrowskim wyprodukowały w lipcu r. b. 5,127,770 centn. metr. węgla, czyli o 7 proc. więcej, niż w lipcu r. 1907. W ciągu 7 miesięcy r. b. produkcja węgla urosła 31,969,511 cent. metr., czyli o 5 proc. więcej, niż w tym samym czasie roku 1907.

Nowa spółka. W tych dniach przed rej. p. Matkowskim zawarto spółkę między pp. Janem Olewińskim a inż. „Wł. Bielskim celem prowadzenia biura technicznego i fabryki wyrobów z żelaza i z miedzi p. f. „Olewiński i Bielski“.

Na wpisy szkolne. Dziś odbędzie się zabawa w ogrodzie pp. Wolbergów na korzyść wpisów dla niezamożnych uczniów gimnazjum p. Bagieńskiego i pensji p. Garztekciej. O ile utarte nie jest najbardziej jest czystem charakternym, o tyle śpieszenie z pomocą uczniom rodziców niezamożnych jest akcją wysoce rozważaną i humanitarną, przynoszącą korzyść społeczeństwu, gdyż grosz oddany stokrotnie plony wyjada.

Powodowani tem pośpieszą prawdopodobnie mieszkańcy naszego grodu na zabawę dzisiejszą, aby wesprzeć tych, którzy pomocy potrzebują!

Arestowano i osadzono w aresztach policyjnych w ciągu doby ubiegłej następujące osoby: w celu sprawdzenia osobistości — Mięczysława Kujawę i Edwarda Błhczarza.

Z Będzina.

Wieczór artystyczny. Dzisiaj o godz. 8-iej wiecz. w sali ochrony, odbędzie się przedstawienie na które złążą się trzy jednoaktówki „Posażna jedynaczka“ A. Fredry „Majowe słońce“ Wł. Perzyskiego i „Związek dusz“ obrazek sceniczny.

Nie wątpimy że pozbawieni rozrywki artystycznych, mieszkańcy Będzina, zapełnią salę doszczętnie.

Z Noworademska.

Samobójstwo. Wczoraj rano w areszcie miejskim odebrał sobie życie przez powieszenie Józef R., osadzony w areszcie dnia poprzedniego. Co spowodowało R. do samobójstwa nie wiadomo. Denat był człowiekiem zameżnym.

Z Sosnowca.

Kradzież. Wczoraj, podczas przedstawienia tropy Czernowa nieschwytyany rzeźmieszek wyciągnął p. B. Hurwiczowi lornetkę.

Napad na pociąg. Wczoraj na pociąg niwecki napadło kilku opryszków i zaczęli zrzucać węgiel. Kradzież i postzegła służba kolejowa, która z trudem odpedziła rzeźmieszeków.

Sposzeleni złoczyńcy. Onegdaj o godzinie 8-iej wieczorem zio dzieje, za pomocą dobranego klucza wtargnęli do mieszkania robotnika Marjanna Chosika. Gdy znajdowali się już w mieszkaniu zostali sposzeleni przez lokatorów i zbiegli.

Ładne stosunki. W tych dniach w jednym ze składów aptecznych na ulicy Modrzejowskiej pomiędzy pracownikiem p. X. a synem właściciela p. Z. wynikła sprzeczka, która przybrała charakter bójki. Syn właściciela nie mogąc panować nad sobą uderzył pracownika w głowę korkiem szklannym raniając go dotkliwie. Pomocy udzielił pracownikowi felczer p. Schweizer.

Śpiewający monarcha.

Król Alfons czuł się wśród Węgrów o wiele lepiej, niż w swej ojczyźnie, gdzie na każdym kroku czyhają na niego obręcze sztywnej etykiety hiszpańskiej. Nic dziwnego, że w ciepłej atmosferze, jaka go tu owionęła, młody władca bawił się i tańczył, nby zwykły śmiertelnik, i starał się bodaj na pewien czas zapomnieć o bombach, anarchistach i wszelkich nieprzyjemnościach, które musi znosić jedynie dlatego, że jest królem hiszpańskim.

Wczesnym rankiem wyszedł Alfons XIII wraz ze swym orszakiem do ogrodu zamkowego i przechadzał się wśród wspaniałych kłombów kwiatowych, rozmawiając swobodnie z pełniącymi służbę gwardziami i inspektorem pałacowym. Uwagę jego zwróciła piękna statua, przedstawiająca Eugeniusza Sabaudzkiego na koniu. Król przyglądał się uważnie posagowi i nagle ku niewypowiadzanemu przerażeniu towarzyszących mu hidalgów, zaintonował silnym głosem znaną mu z dawnych czasów piosenkę: „Prinz Eugen, der edle Ritter“.

Nieszczyśliwi dworzanie błiedli i czerwienieli na przemiany, nie wiedząc, w jaki sposób zatuszować tę okropność, ale Alfonso nuścił dalej, zachęcając ich gestami do wtórowania. Czarna rozpacz! To samo urządził im ich władca w Park-klubie, gdzie podejmował go hr. Paweł Szapary wraz z żoną Marją Ludwiką z hrabiów Przędzickich. Przyjęcie było czysto węgierskie. Dużo papryki, dużo wina, a przytem znakomita muzyka cygańska. Pokazało się, że tego rodzaju zewnętrzne warunki wpływają bardzo dodatnio na humor gościa z iberyjskiego półwyspu, gdyż stał się on nadzwyczaj rozmownym, a smętne cygańskie melodie, które niewiadomo skąd zna wyborczy, znalazły w nim wcale dobrego wykonawcę, co zebranych arystokratów tak ucieszyło, iż obdarzyli swego królewskiego gościa gromkimi oklaskami.

Telegramy.

Wrzenie w uniwersytetach.

Petersburg 17 wł. Wrzenie wśród studentów wyższych zakładów naukowych staje się coraz bardziej bezładnem. Wczorajszy wiecz. w uniwersytecie zakończony został bójką. Wśród studentów wzmagą się coraz bardziej prąd przeciwny strajkom.

Petersburg 16 TAP. W czasie nadzwyczajnego zebrania rady profesorów uniwersytetu, przybyła deputacja z 500 studentów, życzących wykładów i złożyla nadrektorowi prośbę o niezamykanie uniwersytetu oraz obronę przed napaścią. Nadrektor zaproponował wybranie trzech studentów i delegowanie ich na zebranie. Delegaci złożyli Radzie swoje zapamiętanie.

Rada profesorów biorąc pod uwagę możliwość wznowienia zaburzeń, uchwalila udać się do kuratora z prośbą o postaranie się u ministra, aby uniwersytet zamknięto do dnia 22 b.m. Jednocześnie z powyższem postanowiono, zacząć śledztwo o wczorajszej ułtarce i oddać wszystkich uczestników pod sąd dyscyplinarny.

Wybory do Rady państwa.

Kielce 17 wł. Wybrani zostali: Henryk hr. Potocki, Stefan Godlewski, Fortunat Zdziechowski, Sielski, Stefan Wielowieyski i Michałowicz.

Siedlec 17 wł. Głosowało 22 prawyborców; przewodniczył p. Kusszel, asesoram był pp. Cz. Karpiński i L. Szeliński. Wybrani zostali na wyborców pp.: Bronisław Szlubowski (19 gł.), Czesław Karpiński (19 gł.), Jarosław Rakowiecki (18 gł.), ksiądz Czesław Mirski (18 gł.), Kazimierz Kuczewski (16 gł.) i hr. Stanisław Lubński.

Na Bałkanach.

Wiedeń 17 TAP. Biuro kores. donosi z Sofii: Rząd bugarski wręczył dn. 16 b. m. konsulowi niemieckiemu odpowiedź na interpelację w kwestji kolei wschodnich, wyrażając gotowość traktowania w celu nabycia odnogi wschodnio-rumuńskiej. Układy prowadzone będą bezpośrednio z towarzystwem kolei wschodnich Bułgaria nie może zgodzić się na zapłatę 15,000 franków, lecz gotowa jest do kompromisu, tudzież odmawia Turcji zapłacenia długu za wodnolną część rumuńskiej drogi żelaznej.

Serbia chce wojny.

Białogród 17 wł. Nastroj wojny wzrasta. Ruch zbrojnych oddziałów ochotniczych na granicy bośniackiej już się rozpoczął. W arsenalach wre gorączkowa czynność. Rzeczoznawcy twierdzą jednak, że artylerja serbka zupełnie jest nie zdolna do działań wojennych.

Król Piotr abdykuje?

Wiedeń 17 wł. Z Belgradu donoszą: Ogólnie oczekują tu każdej chwili abdykacji króla Piotra. Przepuszczają, że król regencje odda swemu synowi Jerzemu i opuści kraj. Z konaku służba wynosi już rzeczy króla. Król chce, aby mu natychmiast większą sumę z listy cywilnej wypłacono. Król obawia się o swoje życie, gdyż stronictwo wojny chce go koniecznie zmusić do nastąpienia.

Oziębienie stosunków niemiecko-austrijskich.

Wiedeń 17 wł. Opinia tutejsza zwraca się coraz bardziej przeciw Niemcom za ich stanowisko w kwestji bałkańskiej. Neues Wiener Journal zamieszcza ostry artykuł wstępny, krytykując dwuznaczna postawę rządu berlińskiego wobec Austrii.

Z drugiej strony donoszą z Berlina, że prasa niemiecka napada na austrijskiego ambasadora w Paryżu, hr. Khevenmullera, za to, iż w sprawie ostatniej głośnej awantury z legionistami zagranicznymi w Maroko oświadczył, że Austria cofa swoje przedstawienia czynione do uwłczenia poddanego austrijskiego z legji francuskiej i uznaje, że konsul niemiecki oswadadzając legionistów postąpił sobie nieprawnie. Tak więc przyjazne stosunki między dwoma najwliwniejszymi sojusznikami psują się coraz bardziej.

Wszystkim, znajomym, życzyłym oraz wiościanom ze wsi Łojki, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom męża i ojca naszego ś. p.

Stanisława Stętkiewicza

a w szczególności Sz. Duchowieństwu w osobach ks. ks. Prałatowi Lorentowiczowi, wikariuszom: Sowińskiemu i Mężnicksiemu, składa serdeczne „Bóg zapłać“.

1394—1—1

Zona z dziećmi.



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

B. WOLLENBERGA 2-ga Aleja № 40.

TUZIN FOTOGRAFJI:
Wizytowych rb. 2. Gabinetowych rb. 5.

Zdjęcia rodzinne bardzo tanio jeszcze na czas krótki, każda osoba fotografująca się otrzymuje dodatek darmo jeden z powyższych przedmiotów z własnym wizerunkiem: broszkę, spinki, szpilki do krawatu lub brelok. Zakład wykonuje zdjęcia wszelkiego rodzaju wchodzące w zakres fotografii. Grupy, widoki, wnętrza pokoi i t.d. **B. Wollenberg.**

ZAKŁAD
Artystyczno-fotograficzny
S. Wiśniewskiego

2-ga Aleja № 18 w domu p. H. cenesa (vis-a-vis Teatr)
dawniej „Anglelak”
przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia w zakresie sztuki fotograficznej wchodzącej. Wykonuje prace artystyczne. Ceny nader umiarkowane.
1102 stepne.

Do wynajęcia
sala w „Tivoli” na odczyty, zebrania, wieczorki i t. p. Wiadomość w redakcji gimnastycznym p. St. Klifera 1280

Zaraz poszukuję nauczyciela języka niemieckiego, osoby starszej. Władysław III Aleja 62 m. 9. 1886-1908

SKŁAD SUKNA I KORTÓW
Zygmunta GOLDMAN
0000-10-1
II Aleja № 20 w oficynie

poleca na sezon jesienny i zimowy
wybór pięknych materiałów na ubrania i palta z pierwszorządnych fabryk krajowych i angielskich.

Ceny nader umiarkowane.

E. WICHURA II Aleja № 37

P O L E C A :

Duży wybór **modnych bluzek**, spudniczek, halki. **Koldry** wataowane, białe, sieloniowe, puch i pierze. Wałki do okien, wate kolorowa, hurtem i detalnie. Tkaniny fabryki „Częstocho-wianka.” Wszystko w dobrym gatunku, ceny niskie, proszę się 1395 przekonać. 12-1

Dla B. LOWENSTEINA
FOSMOZA
NAJLEPSZA
MILCZKA ODŻYWCZA

Cena pudełka rb. 1.

Precz z szelkami!

Elastyczno-spiralny **spinacz do spodni**, (szelki zupełnie niepotrzebne), łatwo zakłada się przy każdych spodniach. Zdrowy wygodny, bez ciśnienia, bez potu, bez guzików, swobodna figura, oszczędza trudu i irytacji. Wysyłam za zalicz. pocz. bez za datku, 1 szt. za rb. 1.10—3 szt. rb. 2.70—6 szt. rb. 4.50 z przesyłką

WINCENY JEZEWSKI, Warszawa Gz. Żorawia 41 (przy Marszałku)

1928 Najlepsza Dezynfekcja

Surowy kwas karbołowy
Karbol wapienny

dla dezynfekcji ścieków, miejsc ustępowych etc.

polecają Częstochofskie Zakłady Chemiczne i Fabryka Tektury Asfaltowej Landau. Bergman Dr. Moszczyce.
Telefonu № 223. ulica Nowa № 20/22

Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców.
Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.
Liczne opinie Pp. Lekarzy i Ordynator. Szpitali dołącza się do każdego pudełka. 18-4

MILJONY LUDZI
lubi jadać dobre
PIERNIKI

dla tego też czynią zadość ich potrzebom wyrabiam w **jedynej** znanej **„Pszczółka”** takiej z czystego miodu we wszystkich gatunkach w pięknym opakowaniu, którego polecam Łaskawym Konsumentom. P. p. kupcom i sklepom Stowarzyszonem odstępuje możliwie największy %.

W nadziei, że zadowolnią w zupełności najlepszych smakoszy, śmiem prosić o wczesne zamówienia zawsze gotów do usług **Feliks Michotek**.
Cenniki wysyłam gratis i franco. Potrzebny agent na rosj i 6 zioł. pakowacek.

Pierwszorządna
Chrześcijańska
PRACOWNIA
i **MAGAZYN**
wyrobów złotych, srebrnych i brylantowych

JANA SZEFLERA
(dawniej St. H. Grünmana)
Aleja II, dom Imicha № 16
w Częstochowie

P O L E C A :

wybór biżuterji złotej z drogiemi kamieniami, jako to: pierścionki, broszki, kolczyki, bransolety, breloki krzyżki, łańcuszki damskie i męskie, oraz platerji stołowe i fantazyjne.

Przyjmuje się zlecenia na żetony medalne pamiątkowe, monogramy, faksimile, i wogóle wszelkie obstalunki w zakresie jubilerstwa wchodzące.

Ceny fabryczne.

1027 45-2

MASŁO

ze zjednoczonych **Małarów** powiatowych litewskich pod firmą **„Naprzód”**

Wyborowe solone po 45 k. funt śmietankowe 50 „
Sery litewskie śmietankowe po 28 kop. funt.

Przyjmują się obstalunki na większe i stałe dostawy. Nabywać stałe można **Szkolna № 9** ofiemy parter.

Ceny obowiązują przez m. Październik.

Biuro pośrednictwa i zleceń
„RENOMETR”
w Częstochowie, III-cia Aleja № 60.
Telefonu Nr. 138.

Przy najrozsądniejszym pośrednictwie i warunkach najdogodniejszych załatwia i przeprowadza: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parceleje majątków ziemskich oraz sprzedaż nieruchomości miejskich, wili, zakładów przemysłowych, tak w Królestwie, jak Litwie, Rosji i zagranicą. Tamże lokata kapitałów.

Warszawska Miejska
Szkoła Północna

kurs roczny, opłata 100 rb. w 2-ech ratach, zapis kandydatek trwa cały rok.

liczba uczennic ograniczona.
Rok szkolny zaczyna się 1 Sierpnia i 1 lipca. Podania i dowody składane w **Wydziale Szpitalnym Magistratu m. Warszawy**, tamże należy się awizować po wszelkie informacje i egzamin. ustawy. 1068-3-3

Wate, wałki i kit
do **OKIEN**

P O L E C A
SKŁAD APTÉCZNY
Wacława ORZEŁ
w Częstochowie, III Aleja № 48.

Nowość!!!

Brzytwy-maszynki do golenia zabezpieczające od skażenia, każdy, nawet nie umiejący się golić bez obawy. Zapalniczki nowego systemu elektryczne, latarki i spłuwaczki kieszonekowe poleca skład apteczny **Aleksandra Hoffmana** w Starym Rynku № 27.

Proszę zwrócić uwagę na nauczyciela łańców **M. A. Łubieński** udziela lekcji w gimnazjum rządlowem i polskiem im. Mickiewicza, a także na sali Harmonia i zbiorowo u siebie przy ul. Mikołajewskiej № 9, na miejscu lub na wyjazd.

Nałogowe pijańs two.

raz na zawsze, można wyleczyć tyko „**Sobriatizinem**”. Cena pudełka 2 rub. 25 k. **Odzwyczała się od palenia** w ciągu tygodnia można na tylko za pomocą „**Antisuifurinu**”. Cena 2 rub. Przesyła, słownie do wartości. Wysyła na zaliczeniem pocztowem. Zamówienia przyjmują wyłącznie **F. Słowak**, Petersburg, Oficerskaja 50-87. 848 48-5

Jest maszyna północznica do sprzedania z powodu zmiany interesu. ul. Jasnogłaska № 22. 1908-3-1

Ogrodnictwo Władysława Zawady „Halinów” Częstochowa Szkolna 20. a. Dostac można w aptekach i skład. aptecz. Czysta drzewka owocowe 200,000. Cena 50-75 kop. Róże wspaniale 20-50 kop. Drzewa ga ozdobne 100,000. Truskawki, agresty, maliny, porzeczki, brzoskwinie, morele. Kwiaty doniczkowe wieloletnie, ale, cebnikowe, grun-towe, nowości halinowskie: mleczyki 150,000. Słone bzy. Bukiety, wieńce, dekoracje. Plany parków, ogro-dów, klientom bezpłatnie. Katalogi opisa Halinowa bezpłatnie. Firma egzystuje 40 lat.

DEOTYMA

Z nocy przedbłewnej

— (X) —

Z XV pieśni poematu «Sobieski pod Wiedniem» wycinujemy mowę Starhemburga do wojsk niemieckich w przedmowa odsieczy króla Jana.

Przed bramą Bergu stoi kwiat Zalogi,
Słoją Rajkowie, dokola lud mnogi.
Wohodzi komendant, lecz nie znać go w tłumie.
Więc Adjutanta śle do kordegardy
(Gdzie nieraz jadał i nocleg miał twardy).
— „Konia mi podać? Przynieść dwie pocho-
dnie!”

Wsiadł. Blask odczytał wyniesioną głowę.
Zaraz się tłumy uciszyły zgodnie.
On taką głosił przemowę:

— „Zolnierze! Garstko wybrańców, na której
Sposzywa oko Europy całej.
Uzbrojcie serca! Ocalcie te mury!
A jak? Dwie drogi prowadzą do chwały.
Czy kto z was jutro wyjdzie stąd zwycięsko,
Czy tylko, pierśią rozparłszy się męską,
Zwiększy te trupy, z których wai urasta,
Wszystko to jedno! Tak pierwszy jak drugi,
Znajdą swe imię na kartach zastugi,
Byle nie dali wziąć miasta.

Jeszcze noc jedna, i tryumf gotowy!
Jeśli wytrwacie, barbarzyńcy sami.
Chwalić was będą i ucięte głowy
Słych nieprzyjaciół ozdobią wieńcami.
Piękniejszych laurów nigdzie nie znajdziecie.
Sam Juljusz Cezar cóż mówił? Ten przecie
Znał się na laurach, miał ich do przysytu,
A gdy z nich Romie zrobił darowiznę,
Powiedział: Niema większego zaszczytu,
Jak przelać krew za ojczyznę.

W Bogu nadzieja i nie tylko w Bogu!
Oto z górskiego już schodzi gościńca
Nasz wybawiciel i nasz dobroczyńca,
Król Jan Sobieski! Już stoi u progu!
On tym Azjatom na wzór Herakliusz
Pokaże, czym jest król o wielkiej duszy.
Idzie z tą Polską armją bohaterką,
Co umie wiązać tureckie trofeja.
Krew i lzy nasze on pomści rycersko.
Tak! W Bogu i w nim nadzieja!”

Hjalmar Söderberg.

Płonące miasto.

Przez okna pokoju padają promienie słońca na zielony miękki dywan, na którym w ciepłych plamach słonecznych skacze i tańczy chłopczyk. Niewielki jest jego krag pojęć o świecie. Wie tylko, że jest mały i że będzie duży, ale nie wie, że się urodził i że umrze — wie, że ma cztery lata i że skończy wkrótce piątą, ale nie wie, co to rok: czas określa przy pomocy „wczoraj”, „dzisiaj” i „jutro”.

— Tatusiu — odzywa się nagle do ojca, który właśnie skończył śniadanie i zapalał cygaro — tatusiu, ja tak dużo snilem tej nocy! Śnił mi się cały salon, śniły mi się krzesła, zielony dywan, lustro, zegar i kominek.

I chłopiec, podbiega do kominka, na którym płoną drwa i wywija koziołka. Kominek ma dlań specjalny urok.

Ojciec obrzuca syna całym spojrzeniem, chłopiec śmieje się, śmieje serdecznie.

Jego śmiech jest jeszcze wyrazicielem radości, nie zaś śmieczności.

Gdy kilka dni przedtem śmiał się z księżycą, czynił to nie dlatego, że księżycę wydał mu się śmiesznym, lecz dlatego, że „swym okragłym, jasnym obliczem sprawiał mu radość”.

Kiedy się już naśmiał dowoli, wszedł na krzesło i wskazując palcem na jeden z wiszących na ścianie obrazów, rzekł:

— Najwięcej snilem o tym obrazie.

Była to kopja starego obrazu holenderskiego, zatytułowana: „Płonące miasto”.

— Cóż ci się śniło? — zapytał ojciec.

— Nie wiem.

— Ależ przypomnij sobie.

— Aha, śniło mi się, że miasto się paliło, a ja ~~stałem~~ piska.

— Jakto, wszak boisz się zazwyczaj psów.

— Tak, ale na obrazach nie są niebezpieczne, to co innego.

I chłopiec w podakroch obiega pokój wokół — wreszcie podchodzi do ojca mówiąc:

— Tatusiu zdejmi obraz. Ja chcę, żeby tatus pokazał mi obraz, tak jak wczoraj. Obraz ten znajduję się w pokoju dopiero od dnia poprzedniego. Inne obrazy na ścianach zna małeć dobrze i „wujaszka” Strindberga i „wujaszka” Schopenhauera i „dziada” Goethego i babunię z czasów jej młodości. Ale „Płonące miasto” jest dla mnie nowością — obrazem o wiele weselejsem od innych.

Ojciec czyni zadość woli malca — obaj przyglądają się „Płonącemu miastu”.

Przez szerepionej rzeki wpadającej do morza, przepięknej żaglowcami i łódkami, prowadzi most o arkach łukowych. Po lewej stronie płonie miasto: rzędy wąskich domów, wysokie dachy, kościoły, wieże, tłum ludzi, biegnących w zamieszaniu, morze światła i płomieni, arabiny wnoszące się wzdłuż murów, rozhukane konie, wybrzeże zapelnione bezkami i workami — na rzecze popynający tonąc statek przeładowany ludźmi, przez most biegają ludzie, a na końcu mostu dwa obwąchujące się psy. Ponad miastem, śród chmur świeci nieco przymalą księżycę, i blade i smutnie spoglądający na ludzkie nieszczęście.

— Tatusiu! — przerywa ciszę małeć — dla czego miasto się pali?

— Ktoś nieostrożnie obszedł się z ogniem.

— A kto to był nieostrożny?

— Tego nie można dokładnie wiedzieć, to było tak dawno.

— Jak dawno?

— Kilkaset lat temu.

Taka odpowiedź nie objaśnia oczywiście malca — wie o tom dobrze ojciec, ale coś wszak musi odpowiedzieć.

Chłopiec siedzi chwilę spokojnie, zamysłony. Nowe myśli i wnioski o rzeczach opanowują jego mózg i znnowu odzywa się:

— Tak, ale to miasto paliło się wczoraj, a czy dziś pali się także?

Ojciec usiłuje wyjaśnić synowi różnicę między obrazem, a rzeczywistością.

— To nie jest prawdziwe miasto, to jest tylko obraz. Właściwe miasto paliło się już dawno, dawno. Już go niema. Ludzie, którzy tu biegają już nie żyją — nie ma ich wcale. Domy się spaliły, wieże runęły — mostu także niema.

— Czy wieże spaliły się, czy też tylko runęły?

— I spaliły się i runęły.

— A statki parowe także nie żyją?

— Statków też dawno już nie ma, mówi ojciec. Ale nie są to statki parowe — to żaglowe — za owych czasów nie było jeszcze statków parowych.

Chłopczyna wysuwa dolną wargę i zdradza niezadowolenie.

— Ale ja widzę, że to są statki parowe — mówi on. — Tatusiu, jak się nazywa ten statek.

Małeć ma swój sposób rozmawiania. Ojca znuzyla już czynność uświadamiania — milczy.

Chłopiec pokazuje palcem na stare statki holenderskie i mówi do siebie: ten statek nazywa się „Brage”, ten — „Hillersjö”, a ten „Princessan Ingeborg”.

— Tatusiu — zwraca się nagle do ojca — czy księżycą już także niema?

— Nie, księżycę jest. On to jedynie pozostał z tego wszystkiego, co widzimy na obrazku. Jest to ten sam księżyc, z którego się śmiałeś niedawno w dziecinnym pokoju.

Małeć znnowu zamysłił się. Po chwili rzucił pytanie:

— Tatusiu, czy bardzo dawno paliło się to miasto? Czy to tak dawno, jak jeździłszy na wieś statkiem?

Było to bardzo, bardzo dawno, ani mnie, ani mamy, ani babci nie było na świecie.

Twarzyczka chłopca zasepia się, wyraz ma zakłopotany. Dłuższą chwilę siedzi zamysłony — nie daje jednak za wzgraną.

— Powiedz tatusiu, gdzie ja byłem, kiedy się miasto paliło? Czy to może było wtenczas, gdy z mamą pojechałem do Grenny?

— Nie, kochanku — odpowiada ojciec — wtedy ciebie nie było na świecie.

Chłopiec znnowu wysuwa dolną wargę i z miną, która zdaje się mówić: „nie zgadzam się z tem”, powtarza kilkakrotnie z naciskiem!

— Więc ja byłem?

Ojciec odpowiada:

— Wcale ciebie nie było.

Chłopiec spogląda na ojca swymi dużymi oczami. Nagle rozpoznaje się jego twarzyczka, oswobadza się z objęć ojca i zaczyna znnowu skakać i tańczyć w plamach słonecznych, na zielonym dywanie i wola z całej mocy.

— Nie — jednak byłem już na świecie, byłem, byłem!

Małeć był przekonany, że ojciec żartował. Służące miały zwyczaj kpić zeń od czasu do czasu, to też myślał, że ojciec czynił to samo.

I chłopiec skacze i tańczy w słońcu...

Popularność Ferdynanda.

Czy książę bułgarski jest popularnym w Bułgarii?

Nieznaną stosunków przypuszczaliby, że tak. Wszak on rozszerzył granice państwa (Rumelja wschodnia), on systematycznie dążył do ogłoszenia królestwa, co powszechnie było wiadomem. A jednak popularnym nigdy nie był i bułgarzy nigdy nie byli zadowoleni z jego rządów. Sprawy wewnętrzne dedydowały tu bardziej od zewnętrznych.

Przyjrzyjmy się tym stosunkom panującego do narodu w ostatnich latach, od roku 1905, kiedy sprawa przybrania tytułu carakiego stała się już tylko kwestją czasu. Zgadzałoby się, że odtąd przynajmniej stanie Bułgaria pod hasłem: „król z narodem — naród z królem!” Ale nie!

Pogłoski o mającym niebawem nastąpić ogłoszeniu Bułgarii królestwem, pojawiły się w sierpniu 1905 r. Kraj był wówczas wdo-wnia silnej agitacji przeciw księciu i gabinetowi Petkowa. Trzy główne stronnictwa bułgarskie pokazały się do walki przeciw księciu. Odbywało się mnóstwo wieców, które protestowały przeciw rządowi „wiodącemu kraj do przepaści”. Sofijski „Den” twierdził, że Bułgaria ma do wyboru tylko pomiędzy rewolucją a „niewolą” w rękach Petkowa i znienawidzonego księcia Ferdynanda. We wrześniu 1905 r. rozrzucono po kraju proklamacje tajnego komitetu w Soluniu (Saloniki), wzywające wprost do detronizacji. Obradujący w Sofiji kongres prawnicy dał publicznie, pod okiem władz centralnych, wyraz swym uczuciom antydynastycznym.

Książę wybrał się wtenczas na objazd dworów europejskich. Poskiadał wizyty w Berlinie, w Londynie, Rzymie i w Paryżu, a kiedy, powróciwszy do kraju, mógł w mowie tronowej przy otwarciu Sobrania donieść o korzystnych traktatach handlowych, opozycja przycichła i zaczęła się już zwracać tylko przeciw gabinetowi. Ale ta względna cisza trwała krótko. Już podczas otwarcia nowego portu w Warnie w maju 1906 r. spozatrżeli sprawodawcy obcych państw, że publiczność nieszczęśliwie zachowywała się wobec swego monarchy. Zmieniali się ministerstwa, ale głucha niechęć przeciw książęciu trwała ciągle. Nie otwierał już książę osobiste poludniowo-słowiańskiej wystawy sztuki w październiku 1906 r. Wyjeżdżał coraz częściej za granicę, a w grudniu 1906 r. postanowił na czele gabinetu znnowu niepopularnego Petkowa.

Książę nie starał się przejednać opozycji, lecz poczynał sobie coraz bardziej autokratycznie, nie bardzo troszcząc się o ustawy. Bagietami rozdano zgromadzenia opozycyjne. W zamian zabito Petkowa w marcu 1907. Opozycyjna „Sloboda” pisała zaś o książęciu w ten sposób:

Dobrych stosunków nie było u nas i dawniej, bo obcy gospodaruje, na naszej ziemi — ale to, co ten obcy teraz wyprawia z narodem, który go obrat książęciem, przechodzi wszelkie granice. Clerpliwosć ludu bułgarskiego już się wyczerpała zupełnie... Obywatelskie bulgaracy zdani są na laskę i nielaskę obcego autokraty. Wygląda, to tak, jakby ten „nasz” książę chciał wiedzieć, dokąd naród pozwoli się tyranizować; bnie on w swych gwałtach coraz dalej i dalej, aż pęknie synowa, która już i tak zbyt jest naciągająca”. Koniec tego artykułu brzmiał tak: „Książę ma wprawdzie wojsko, ale to nie jest już zbyt pewna straż. Książę musi ustąpić, bo zbyt wielkie jest ryzyko walki z całym narodem”.

Wśród takich stosunków pomiędzy książęciem a narodem pojawiły się powtórnie wieści o przybraniu królewskiego, a właściwie carskiego tytułu. Bawił w tej sprawie „Stawow” w Wiedniu. Pisano o tem, ale obojętnym tonem.

W czerwcu 1907 r. odbywały się w Sofiji i w całym kraju uroczystości, które wywoływały entuzjazmem w całym narodzie: tysiąclecie chrztu cara Borysa, tysiąclecie historycznego istnienia Bułgarii. Otrzymał orszak sułtań przez stolicę do cerkwi „św. Kraja”, nie było końca mówom, dzienniki przepelnione były górnolotnymi artykułami — podczas gdy urzędowo „Drzawni Vestnik” ogłosił, że książę tańuje, ale nie może uczestniczyć w obchodach, gdyż

musi wyjechać za granicę! I nie pozwolił woj-sku brnąć udziału w uroczystościach!

We wrześniu 1907 r. przypało 25-letnie rządów księcia Ferdynanda. Na uroczystości wyraził główny mówca Radosławów ubolewanie, że skutkiem oporu mocarstw nie może jeszcze złożyć księciu hołdu, jako królowi bułgarskiemu.

Stosunki z Rosją nie tylko się poprawiły, ale stały się serdecznymi. W Sofii odsłonięto pomnik Cesarza Oswoobodziciela, którego syn, W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz zjechał do Sofii z żoną i z delegacją wojskową.

Zareczyły księcia posłały prasie tylko do nowych uszczuplonych artykułów, opozycja rosta z dnia na dzień, aż wreszcie książę miał do wyboru, albo wywołać rewolucję, albo powołać gabinet demokratyczny. Zrobił to, ale połowicznie. W gabinecie Malinowa pozostały teki spraw zewnętrznych i wojny w ręku ministrów poprzedniego gabinetu. Podczas obchodu 30 rocznicy oswoobodzenia Bułgarii (3 marca 1908 r.) trzymał się i dwór i rząd jeszcze na uboczu.

Projekt wystawienia nowego pałacu książęcego przyjęto nieprzychylnie i o mało co nie nastąpiło z tego powodu przesilenie ministerjalne. Na ślubie księcia nie było nikogo z ministrów bułgarskich.

Czy nowy tytuł monarszy będzie zarazem początkiem nowego okresu w stosunkach wewnętrznych bułgarskich, tak nad wszelki wyraz optakanych? Czas pokaże.

Katolicy na Islandji.

Misjonarz belgijski, ks. Servaes, proboszcz z Rejtawik, podaje ciekawe wiadomości o Islandji i jej mieszkańcach katolikach.

Wyspa ta, znajdująca się gdzieś aż na rubieży mieszkalnego świata, stercząca lasem skał z wód zimnych Lodowatego oceanu, przez pięć wieków z górą należała do prawdziwego Kościoła, który tę córę swą daleką nie tylko wyrwał z błędów pogaństwa, lecz nadto wpływem swym wznosił tak wysoko, że w końcu wieku XIII stała się sławnym ogniskiem cywilizacji i oświaty północno-germańskiej.

Pod rządami niemal teokratycznymi biskupów zakwitły obyczaje i wzorowe instytucje społeczne.

W wieku XVI pod przemocą oręża Chrystyana III Duńskiego, wbrew woli mieszkańców, zostaje tu wprowadzony luteranizm. W miarę oporu ludności wzrastał ucisk krwawy, i narazie dnia 7 listopada 1550 roku głowa ostatniego biskupa katolickiego Islandji spadła pod mieczem katowskim heretyków, na wyspę nasłanych.

Od tego czasu, w przeciagu przeszło lat trzystu, żaden ksiądz katolicki nie ośmielił się postawić nogi na tej wyspie nieszczęsnej.

Około 1858 roku dzielny misjonarz fran-

cuski pokusił się o przywrócenie wiary katolickiej w Islandji. Nie go od tego zamiaru powstrzymało nie zdołało: ani klimat surowy; sniegi prawie nieustanne, buragany, trzęsienia ziemi, niebezpieczeństwo wybuchów wulkanów, ani wieczne wygnanie i fanatyzm protestancki. Nieustraszony apostoł przetrwał wszystko, prze-trwał nawet rzecz najcięższą — bo widok naj-zupełniejszej bezskuteczności swych wysiłków: w ciągu bowiem lat szesnastu, spędzonych na tej wyspie z ognia i ognia, nie udało mu się jednej owieczki sprowadzić na łono Kościoła.

Dopiero Leon XIII w roku 1898 wzbudził na nowo misję w Islandji, a w kilka lat potem, 14 listopada 1908 r., dwóch misjonarzy, ks. Meulenberg i ks. Servaes, który te szczegóły podaje, udało się tam, by prowadzić dalej dzieło zbawienia, tak heroicznie przez ich poprzednika rozpoczęte.

Misjonarze ci zbudowali na wyspie małe kościółki drewniane, do którego zaczęli uczęszczać protestanci, wiedzeni ciekawością usłyszenia katolickiej nauki i zobaczenia katolickiego nabożeństwa. Mimo to jednak dzieło nawrócenia szło opornie, prawie bez rezultatów.

Obecnie z pomiędzy 80,000 mieszkańców Islandji zaledwie 45 jest katolików. Główną przeszkodę do nawrócenia stanowią przesady i uprzedzenia.

To też głównym zadaniem misjonarzy jest obecnie praca nad obaleniem przesądów tych biednych braci złąkanych. Pod tym względem zrobiono już wielki krok naprzód, a szpital i szkoła znakomicie przychodzą w pomoc misjonarzom.

Szpital zostaje pod opieką sióstr św. Józefa z Chambrey, które swem poświęceniem bez granic zyskały ogólną sympatię w całym kraju. Ze wszystkich zakątków wyspy przybywają do tego szpitala chorzy, bez względu na uciążliwość podróży.

Liczni rybacy różnych narodowości, którzy na wyspę czasowo tylko ściągają, także wiele bardzo zawdzięczają siostrom.

Szkoła dokonała już kilku nawróceń w Islandji. Niestety jednak szkoła ta pod wielu względami nie stoi na wysokości zadania i jest za mała, bo składa się zaledwie z czterech małych sal. Protestanci zaś, przerażeni katolickim wpływem tej szkoły na ich dzieci, postarali się zaraz o założenie własnej szkoły, którą urządzili według wszystkich wymagań nowoczesnych, by tym sposobem katolicką szkołę zbankotować. Pochwalili się już nawet w piśmie, że wkrótce po katolickiej szkole nie zostanie ani śladu. Istotnie, tej ubogiej szkole katolickiej w Islandji grozi niebezpieczeństwo, że konkurencji nie wstrzyma, gdyż misja nie ma dostatecznych środków, by szkołę tę postawiła na odpowiedniej stopie.

Klimat wyspy jest nad wyraz przykry: 9 miesięcy lodowatych wiatrów i burz; 3 miesiące słońce nawet rąbka nie ukazuje; mroź okropny; lato krótkie, podczas którego ciepło nigdy wyżej 10 stopni nie sięga. Często cyklony i huragany, zdawałoby się, że dopiętają miary, a jednak gorzej jeszcze dają się we

znaki straszne wybuchy wulkanów i częste trzęsienie ziemi.

Prócz tego, misjonarz musi tu walczyć z ciężkim niedostatkim, gdyż kraj cały — to jedyna wielka skała rozpadlina, pokryta chałtury nie narzutowymi wulkanicznymi giazami; kwiatów, warzyw i drzew tam niema.

Mimo to wszystko, misjonarze islandzcy kochają swą pracę i oddają się jej z poświęceniem, a praca ta potrzebna jest na wyspie nie tylko tabylcom, lecz także i tym rybakom z przezrocznych stron, którzy tu trudnią się swem ciężkiem rzemiosłem.

Humor miejscowy.

A co tam teatr ?

„Pst!... pst!... przesie, zaczekaj chwile, chcę cię zapytać... rzecz to ciekawa... bom się nasłuchał już bredni tyle... jak się przedstawia z teatrem sprawą?”

Wszakże to w mieście był krzyk nie mały, starzy i młodzi palili mowy, aż w sali „Lutni” belki trz szczyły, chyba conajmniej, plan już gotowy, plan przyszłych robót? Prezes się śmieje... i jakoś głową znacząco kręci!...

Ja mam niepiękną jednak nadzieję... boć przecie garnków nie lepiej święcił..

A prezes na to:

— Niech pan wie o tem, że etcho siedzi człowiek bogaty, on cicho siedzi jak mysz pod piotrem, najwięcej zawsze krzyczą „goljaty”.

Dlaczego krzyczeć nie mają oni, kiedy w zoładku mają boleści, to nie kosztuje!.. nikt tu nie broni, niech sobie krzyczą ile się zmnieści!

Więc na zabrania gardła zdzierali, jak opętani, albo zle lichu: „teatr... ojczyzna..” on i tak dalej, a myśmy sobie siedzieli cicho!..

I choćby zagrzmiął sam głos Jehowy, choćby się na nas waliły mury, niech jaż zaraz nie będę zdrowy, jeśli od naszych pisaną co który!... On nic nie pisną, bo nie jest głupi isć ręką w rękę z gołą holotą, za kryki, wrzaski nikt nie kupi, a nasze słowo to „czyste zło!”

A my niechcemy potrząsnąć złotem, niech ono sobie w workach śniedzieje, to nie interes, co nam to po tem płacić za jakieś „wznie-sie ideje.”

Po co nam teatr tu w Częstochowie, a z nim tragiczne smutne kawały?... Niech pan dobrodziej sam tylko powie, wszakże otwarty świat dla nas cały... Pod jakim zaraz mamy Warszawę, Wrocław i Berlin, tam, w każdej porze można oglądać sztuki ciekawe, ale tu u nas, co tu być może?

Tu wie pan jeszcze co się utrzyma, bo żadnej wiedzy pełno młodzieży, która pochłania wszystko oczyma: kabaret tylko, niech mi pan wierzy!

Kielbit.

!!! Precz z brylantami !!!



Masywowy złoty pierścionek 56 próby męzki lub damski naj-mońdniejszego i fantazyjnego fasonu z prawdziwym francuskim brylantem „Bengal” nie odróżniającym się wcale od prawdziwych drogich brylantów, wartości 300 rub., robota nadzwyczaj bogata i efektowna, w ładnym pluszowym pudełeczku; cena tylko 5 rub. 25 kop., 2 szt. — 10 rub., 3 szt. — 14 rub. 75 kop. Para dużych patent. złot. kolczyków 56 próby chroniąc od

zguby, w pluszowym futeralku 5 rub. 50 kop., 2 pary — 10 rub. 50 k. Obrączki masywne złote 56 próby, cena za parę 8 rub. i 10 rub. Broszki złote 56 próby, najnowszych fasonów, obrysane naokoło prawdziw. parysk. brylantami — posrodku szafir, turkus, szmaragd, rubin, w plusz. futeralka. Cena 3 rub. 75 k. i 5 rub. 50 kop. Bransolety złote 56 próby, najnowszych fasonów po 6 rub. 75 kop., 8 rub. 50 k. i 10 rub. Złote zegarki męskie kryte z 3 ma kopertami 56 próby „Ankier” na 23 kamieni, nakręca się raz na 36 godzin bez kluczyka; cena 35 rub. 50 kop., 43 rub. i 50 rub. Poręczenie za dobry chód zegarka na 10 lat. Wyślemy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem pocztow. (można bez zadatku). Za cło i przesyłkę dolicza się 45 kop., na Syberję 75 kop. Adres: (który można wyciąć i nakleić na kopercie lub na pocztówce).

Dom Handlowy Jakubowicz, Wien 2/3 Unt. Augartestr. 8-17.

List do Austrii (Wiedeń) opłaca się za 10 kop., pocztówka 4 kop. Za zapotrzebowaniami można zwracać się wyłącznie w języku polskim.

3-2
Odnajmuje dwa mieszkania za 50 rub. na czes miesiąc, ul. św. Barbary № 8 Jankowska. 1902-3-3

POCZTOWY. Pracownia pocztowa i nadrobienia. Tanie bo w prywatnym mieszkaniu, Aleja II № 31 K. Kieszyński.

Sł. Szczawiński

w Częstochowie (obok Teatru)

Skład Win

DELIKATESÓW

i warów kolonialnych

egz. od 1878 r.

POLECA:

Wszecławiatowy najwytworniejszy

Koniak Jas Prunier & Co

oraz Wino Szampańskie

Księcia „Montebello”

najmłodniejsze w świecie smakoszów.

IMPORT

WINE

Węgierskich

Francuskich.

Skład sukna i kortów
D. ZYSSEF.
Częstochowa, Aleja I № 2, wejście z nowego rynku w podwórzu.
W wielkim wyborze poleca na sezon jesienny i zimowy wszelkie materiały krajowe z najlepszych fabryk oraz angielskie i francuskie. Ceny bardzo przystępne. Polecając się łaskawym względem Sz. Publiczności **D. Zyssef.**

Zakład Pogrzebowy
POLECA
Trumny metalowe i drewniane
ORAZ Karawany Baldachimowe i Szklane.
Po nader niskich cenach.

Pozostają z szacunkiem **Jan Bayerlan.**
Częstochowa: Sklep Aleja II № 24. Skład ul. Krakowska № 2.